

Idą musłimy! Zaadoptuj uchodźcę!

8 maja 2017

Zaczęło się skromnie – od wypowiedzenia wojny islamskiemu terroryzmowi na zasadzie „oni nas nienawidzą za nasze swobody”, dlatego musimy „walczyć z nimi tam, żebyśmy nie musieli walczyć z nimi tutaj”. Ale teraz zachodnie społeczeństwa stanęły przed egzystencjalnym zagrożeniem i muszą wybrać „stronę”, w przeciwnym razie zostaną zesłane w ósmy krąg piekła, zarezerwowany dla tych, którzy w czasach kryzysu pozostali neutralni. Opcje, dane nam do wyboru, są dość proste: ogólnie rzecz biorąc, możesz iść na „lewo” albo na „prawo” – bądź, jeśli wolisz, możesz być albo libtardem (lewakiem), albo faszystą.

Prawicowcy twierdzą (wprost albo nie wprost), że:

- Islam jako religia i kodeks społeczny i prawny jest całkowicie niezgodny z zachodnimi wartościami (z wyjątkiem mizoginii i homofobii). Albo, żeby posłużyć się słowami prawodawcy z Oklahomy, Johna Bennetta, „islam nie jest nawet religią, jest to społeczno-polityczny system, który używa bóstwa do realizacji planu globalnego podboju”.
- Migracja z krajów w większości zamieszkałych przez ludność muzułmańską jest zatem zła dla Europy.
- Biała rasa i kultura są zagrożone masową migracją ludzi o ciemniejszej karnacji (i rzekomo kryjących się wśród nich dżihadystów) z krajów muzułmańskich. Trzeba powstrzymać imigrantów i aktywnie bronić białą rasę i kulturę, inaczej utonie zalana falą wymuszonego wielokulturowego dżihadowskiego marksizmu.

Pytanie więc, kto z nas na Zachodzie odpowie na to pilne wezwanie do broni i powstrzymania muzułmańskich hord, i do

obrony wartości białych, poświęcając dodatkowe pół godziny dziennie na argumentowanie za tą sprawą w mediach społecznościowych?

W zdecydowanej opozycji do tego „prawicowego” punktu widzenia znajdujemy (z dużym zaskoczeniem) „lewicowców”, którzy (wprost albo nie wprost) twierdzą, że napływ muzułmanów (i wszystkich innych, którzy nie są obciążeni winą z powodu białej skóry i przynależności do Zachodu) do zachodnich krajów jest dobry, ponieważ stanowi:

- okazję dla każdego z nas, żeby uwolnić się od winy i naprawić krzywdy wyrządzone przez zachodnie imperialne przestępstwa przeciwko muzułmanom i innym nie białym ludziom w ciągu ostatnich 300 lat.

- sposobność do zwiększenia naszego poczucia wyższości poprzez bezpośredni kontakt z ludźmi, którzy są gorsi od nas pod każdym względem (z wyjątkiem zdrowego rozsądku).

- możliwość wzbogacenia społeczeństwa zachodniego i poszerzenia naszego światopoglądu, a tym samym zapobiegnięcia wojnom poprzez włączenie aspektów innych kultur do naszej własnej (z wyjątkiem mizoginii i homofobii).

Pytanie więc, kto wśród nas na Zachodzie odpowie na to pilne wezwanie do broni, żeby bronić i witać migrantów, i odpokutować białą winę, spędzając dodatkowe pół godziny dziennie na argumentowanie za tą sprawą w mediach społecznościowych?

Zaczniemy od prawicowców.

Na całym świecie istnieją około 73 odłamy, a więc i praktyki islamu. Zatem każda dyskusja na temat islamu jako jednego systemu wierzeń, praktykowanego w ten sam sposób na całym świecie, jest idiotyzmem. Najbardziej radykalna wersja islamu, znana i uwielbiana przez (niektórych) ludzi na Zachodzie, jest praktykowana w kilku krajach na Bliskim Wschodzie (i w

Afryce). Ekstremistyczny lub wahabijski islam wyłonił się na dobre w XX wieku, głównie w Arabii Saudyjskiej, która jest stacją benzynową udającą kraj i która przez ostatnie 100 lat była beneficjentem wsparcia politycznego, wojskowego i przemysłowego ze strony USA i innych zachodnich potęg.

W ciągu ostatnich 50 lat saudyjscy obcinacze głów wydali dziesiątki miliardów dolarów na promowanie swojej ekstremistycznej wersji islamu za pośrednictwem książek, mediów, szkół, stypendiów dla uczniów i studentów (od szkoły podstawowej po podyplomową), stypendiów i dofinansowania w celu wynagradzania dziennikarzy, naukowców i islamskich uczonych, budowania setek islamskich centrów i uniwersytetów, a także tysięcy szkół i meczetów[1]. Przekazywali też spore kwoty zachodnim partiom politycznym i grupom lobbystycznym.

Około 80% prawdziwych muzułmanów, o których nigdy nie słyszeliście, żyje na wschód od Bliskiego Wschodu i nie wykazuje żadnego zainteresowania globalnym podbojem. Zdecydowana większość z nich praktykuje podstawowe wersje sunnizmu i szyizmu, a odłam saudyjskiego wahabizmu generalnie uważa za „haniebną sektę” .

Co ciekawe, podobno wielu muzułmanów na całym świecie podpisuje się pod „teorią spiskową”, według której założycielem ekstremistycznego islamu był naiwniak, wrobiony w to przedsięwzięcie przez brytyjskie tajne służby, a wahabizm stworzyli brytyjscy imperialiści jako narzędzie do podzielenia i osłabienia bliskowschodnich muzułmanów oraz krajów, które ostatecznie zostały wokół nich wytyczone przez Brytyjczyków i Francuzów.

Migracja z większościowo muzułmańskich krajów niekoniecznie jest niekorzystna dla krajów zachodnich, ponieważ większość muzułmanów niespecjalnie myśli o podboju świata i zniewoleniu wszystkich białych. W istocie w XX wieku gospodarki Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Hiszpanii odnosiły bezpośrednie korzyści z obecności imigrantów z krajów

muzułmańskich (z których wiele jest byłymi koloniami tychże zachodnich krajów). Z tym na uwadze, idea otwarcia granic państw europejskich dla dużej liczby imigrantów, uciekających przed wojnami rozpoczętymi lub zaleconymi przez zachodnie mocarstwa, wydaje się być kiepskim pomysłem. Lepszym pomysłem byłoby, gdyby zachodnie mocarstwa przestały bombardować te kraje czy nękać je wojną.

Biała rasa i zachodnie wartości kulturowe nie są zagrożone wymarciem, ponieważ w razie, gdyby muzulmańscy imigranci i dżihadyści rzeczywiście załali Europę, możemy chwilę poczekać i – kiedy nasi muzulmanie najmniej będą się spodziewali – przywrócić europejskie wartości z Dubaju. Moglibyśmy też stamtąd zrekonstruować sporo białych Europejczyków. Jeśli się nie uda z Dubajem, to w Azji nie ma niedoborów. A już poważniej, zgadzam się, że dżihadyjscy najemnicy, przybywający do Europy wraz z uchodźcami wojennymi, to poważna sprawa, ale jest to również problem, który można łatwo rozwiązać. Po prostu napiszcie do białego zachodniego polityka i poproście go o lobbowanie wśród zachodnich rządów, żeby powstrzymały zachodnie agencje wywiadowcze od finansowania, zbrojenia i szkolenia dżihadyjskich najemników, a prawdopodobnie także ściągania ich do Europy. Możecie również podkreślić problem aktywnego wsparcia zachodnich rządów dla Arabii Saudyjskiej i globalnego eksportu ekstremistycznego petro-islam i dżihadyjskich najemników.

Spójrzmy teraz na perspektywę lewicowców.

Zachodnia elita polityczna jest rzeczywiście winna zbrodni przeciwko nie-białym narodom, ale idea, że zwykli ludzie zachodnich krajów są dziś temu współwinni i powinni starać się to naprawić, jest bezdennie absurdałna. W każdym razie nie pomagasz ubogim lub marginalizowanym, stając się podobnym do nich, obniżając się do ich poziomu z jakiegoś błędnego i ostatecznie egoistycznego pragnienia zadośćuczynienia, które bardziej dotyczy ciebie niż ich.

Tak, wielu kawiarnianych intelektualistów prouchodźczych naprawdę lubi „pomagać biedakom”, ponieważ to poprawia im 0 wiele lepiej wykorzystaliby czas, poświęcając go na poznanie przyczyny kryzysu uchodźstwa i otwarte wypowiadanie się przeciwko hipokryzji ich rządów i podżeganiu do wojen.

Przyjmowanie uchodźców do krajów zachodnich nie może wzbogacić zachodniego społeczeństwa, gdy jedynym powodem obecności uchodźców w zachodnich krajach jest to, że zachodnie rządy wspierają wojnę w ojczyznach uchodźców. Gdyby dostali szansę (na przykład gdyby zachodnie rządy przestały wzniecać i podsycać wojny w obcych krajach), większość uchodźców z największą ochotą zabrałaby swoją kulturę z powrotem tam, gdzie jej miejsce. W obecnych warunkach nasilających się antymuzułmańskich nastrojów w zachodnich krajach w następstwie dziesiątek lat antymuzułmańskiej propagandy i zmanipulowanych ataków terrorystycznych, szczytem ignorancji i bardzo niebezpiecznym posunięciem dla zachodnich obywateli byłoby zachęcanie do napływu muzułmańskich uchodźców do zachodnich krajów.

Czy jestem jedyną osobą, która zauważa, że podejście obu, lewicy i prawicy, prowadzi do tego samego rezultatu? Jedna strona zwiększa temperaturę antymuzułmańsko-uchodźczych nastrojów w krajach europejskich, a druga coraz głośniej domaga się, aby kraje europejskie otworzyły drzwi muzułmańskim uchodźcom.

Wybaczcie mi więc, jeśli nie będę skłonny poddać się tej fikcyjnej możliwości wyboru pomiędzy okazaniem jakiejś rasowej czy kulturowej „lojalności” i obsmarowywaniem wszystkich muzułmanów terrorystycznym pędzlem a zapisaniem się na przyjęcie do adopcji muzułmańskiego uchodźcy. Ważnym punktem tutaj jest to, że zawsze można rozpoznać, że jest się wrabianym, jeśli jedyną opcją, jaką zdajesz się mieć, jest wybranie jednej strony polemiki, zabunkrowanie się i czekanie na rozpoczęcie się strzelaniny.

Podczas gdy obydwie strony debaty mają przekonanie, że są w posiadaniu prawdy, w rzeczywistości mają jedynie poglądy. Z drugiej strony, większość tego, co obecnie uchodzi za prawdę, istnieje najpierw jako pogląd. Jeśli poglądy dużej liczby osób połączą się w ideologię, zwłaszcza w ideologię reakcyjną, taki pogląd może stać się „prawdą”, gdy wiele osób urzeczywistnia tę ideologię lub uczestniczy w niej, tworząc „fakty dokonane”, które następnie stają się częścią nowej rzeczywistości. A rzeczywistość jest „prawdziwa”, czyż nie?

Ale tego rodzaju zmiany rzeczywistości pojawiają się zazwyczaj w kontekście nasilonych emocji, strachu, niepewności i gniewu wśród ogółu społeczeństwa. Ludzie w tym stanie nie myślą, a jedynie działają na bazie emocji, będących reakcją na warunki, które mogły zostać (do pewnego stopnia) spreparowane w celu wywołania konkretnej reakcji. Kiedy ludzie znajdują się w nowej, nieprzyjemnej rzeczywistości, zastanawiają się, „jak do tego doszło?” Na ogół nie zauważają długiego procesu warunkowania, jakiemu zostali poddani, a także, że sytuacja może i prawdopodobnie będzie się pogarszać, jeśli w dalszym ciągu będą reagować, nie myśląc o sztucznie stworzonych warunkach, jakie są im prezentowane.

Weźmy dzisiejszą sytuację w Europie. Jest kilka dużych państw europejskich ze znacznym odsetkiem muzułmanów (6 milionów ludzi we Francji). Ponadto wzrasta liczba uchodźców muzułmańskich bez przyznanego im obywatelstwa (tzw. imigrantów). Piętnaście lat wojny z islamskim terroryzmem, w ciągu których miliony muzułmanów w krajach Bliskiego Wschodu zostały zabite przez zachodnie wojska, i wiele brutalnych ataków terrorystycznych na terenie Europy, przypisywanych Al-Kaidzie lub ISIL, skutecznie doprowadziły do zdecydowanie antymuzułmańskich uprzedzeń wśród europejskich białych obywateli. Dlatego też sytuacja dojrzała do szerokiego poparcia dla takich czy innych pogromów muzułmanów w Europie – nie tylko „podejrzanych dżihadystów”, ale wszystkich muzułmanów. Wyraźnie niektórzy Europejczycy uważają, że byłoby

to dobry pomysł i aktywnie lobbuja o takie środki, bezmyślnie powtarzając chwytliwe hasła, takie jak „islam nie jest zgodny z kulturą zachodnią” czy „coś jest nie tak z islamem”, etc.

Może problem polega na tym, że ci, którzy przeżyli ostatni poważny konflikt na europejskiej ziemi, są już martwi i nie ma kto nam przypomnieć, że wojna nie jest „fajna”. Że nie ma zwycięzców. Że najwięcej ofiar w każdej wojnie stanowi ludność cywilna i wojna nie rozróżnia przekonań religijnych ani koloru skóry – cierpią wszyscy. Chodzi o to, że Europejczycy, którzy podsycają masowe nastroje głosząc, że islam jest zagrożeniem dla europejskich wartości, powinni wziąć pod uwagę, że ich „pogląd” może z łatwością doprowadzić do rozebrania się „wojny domowej” między muzułmanami a nie-muzułmanami w krajach europejskich. A to oznacza wojnę domową na twoim własnym podwórku, pomiędzy muzułmanami a tobą.

Przyczyną większości cierpienia ludzi, indywidualnie i zbiorowo, jest brak prawdy. Ale czy jest prawda, która stosuje się do wszystkich? Jordan Peterson zasugerował, że istnieje. Prawda to to, co jest dobre dla społeczeństwa, którego każdy człowiek jest integralną częścią. Co jest dobre dla każdego społeczeństwa? Odpowiedź na to może być bardziej złożona, ale unikanie wojny czy zniszczenia społeczeństwa wydaje się być bez wątpienia dobrą rzeczą. Unikanie, a więc nie zachęcanie w żaden sposób do krwawego konfliktu, jest zatem podstawowym obowiązkiem każdego, a proces ten zaczyna się od wzięcia pod lupę własnych „poglądów” – skąd się wzięły i czy są dobre dla ciebie, twoich rodaków i całego społeczeństwa, czy też nie.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

PRZYPIS

[1] David Commins (2009), The Wahhabi Mission and Saudi Arabia, I.B.Tauris, str. 174.